

Błędem ogromnym jest, jeżeli przy sadzie rosną topole i brzozy; te już wszystkie zjedzą soki, potrzebne dla drzewek owocowych.

Jeżeli zaś chodzi gospodarzowi o to, by miał deski na płoty i sufity, to brzozy i topole posadzić na nieużytkach, a około domu drzewa włoskie orzechowe, które potrafią urosnąć i przeżyć kilkaset lat i każde z nich da parę korcy orzechów i rozrastają się w olbrzymie szerokie drzewa, stanowiące obronę w czasie pożaru, jeszcze lepszą od topoli i brzoź. Gdyby po wszystkich sadach były drzewa włoskie orzechowe, to nie tylko nie płacilibyśmy drogo za orzechy z Włoch, ale z Polski jeszcze do Włoch byśmy sprzedawali.

Gdy widzę sadki wiejskie w zaniedbaniu, przychodzi mi na myśl, co widziałem w Czechach.

Pojechaliśmy zobaczyć, jak wygląda w Czechach wieś: po obydwóch stronach ładne, obszerne, wysokie domy z cegły palonej, szosa przez środek wsi, wspólne dla całej wsi oświetlenie elektryczne, zasilane olbrzymim motorem, wodociągi, ule z pszczołami w każdym ogrodzie, których przestrzeń zajmuje najmniej pół hektara, drzewa owocowe w wysokiej kulturze, ziemia pod każdym drzewem 2 razy wzruszana miesiecznie. Zapytuję, co gospodarz robi z tym owocem. Odpowiedział mi gospodarz: Jedna grupa drzew co rok musi powiększać posag dla małych córek: wskazał na piękną owocodajną jabłoń: ta musi zapłatić wszystkie podatki; te zaś gruszki muszą zapłatić coroczną edukację dzieci w szkołach w Budapeszcie; z tamtych drzew owoce idą na suszone owoce i na przetwory na wino; jak potem pójdeme do mieszkania, to musimy też wypić. I rzeczywiście dom

piękny, wysoki o kilkunastu pokojach.

Podziwialiśmy bardzo, że tak wewnątrz czysto i porządnie, aż się świeci; w kuchni wszystko miało swoje miejsce; osobny pokój to jadalnia, osobne pokoje na sypialnie dla rodziców, inne dla dzieci. W dużym, ładnym pokoju widzimy klawikord, do którego zasiadła jedna cera i poprawnie grała. Potem uraczono nas owocami świeżo zerwanymi, rozmaitych win gatunkami, jak jabłecznik, porzecznik, miód i cygara cienkie, długie ze słomką. Zaśpiewali w końcu Czesi „gde dom jest moj“, „Hej Slowane“, a my Polacy na końcu „Ach ty Wisło piękna rzeko“.

Jeżeli w Czechach jest tak wielkie zamięłowanie do sadownictwa, to tak samo i u nas w Polsce powinno być.

Dlatego też, my przyjaciele drzewek i przyrody wołamy: drzewa, drzewa zasadzajmy po wioskach i miastach, w ogrodach i przy drogach, owocowe i ozdobne, bo one będą dla nas nie tylko pożyteczne pod wielu względami, ale nadadzą polskiemu krajoobrazowi wyraz kulturalny i godny podziwu dla swoich i obcych.

Każdy grosz wyłożony na ten cel będzie sowiec oprocentowany, a kapitał leżący w drzewach, a zwłaszcza owocowych przez długie szeregi lat będzie przynosił wysokie odsetki w postaci owoców, prawie bez dalszej pracy i zabiegów, a praca ta wzbogaci wolną ojczyznę.

Szlachetność tej pracy uznali najznakomitsi ludzie, których widzimy przy sadzeniu drzew, jak króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie, Waszyngtona, Napoleona sadzącego własnoręcznie pinje; Ghandi opuszczając Londyn w ubiegłym roku, sadi na pamiąt-